

"Drugi List do Tymoteusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

George T, Montague SM. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2023

Duch i dar (2 Tm 1,6-8)

ST: 1 Krl 18,38-39; 1 Mch 13,7; Syr 34,13-14; 48,1-3

NT: Łk 3,16; 9,26; Dz 1,8; Rz 1,16; 8,15; 1 Tm 4,14

KKK: łaski i charyzmaty, 2003-2004, 799-800; Duch Święty jako ogień, 696, 1127

Lekcjonarz: 1,6-14: msza przy udzielaniu święceń biskupich

[1,6] Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk.

Przy pierwszym czytaniu ten większy fragment, którym się teraz zajmujemy, wydaje się mieszaniną napomnień, pouczeń i osobistego świadectwa, w rzeczywistości jest to jednak spójna całość zaznaczona odniesieniem do Ducha Świętego na początku (1,7) i na końcu (1,14).

Jaki jest związek, który wydaje się silny (z **tej właśnie przyczyny**) między tym fragmentem a poprzednim?

Paweł utwierdził Tymoteusza w jego szczerej wierze, ale niepokoi go to, że zniechęcenie spowodowane trudnościami związanymi z urzędem sprawowanym przez Tymoteusza może powstrzymać go od pełnienia obowiązków przywódczych z całą mocą, a zatem, że może nie odnosić się odpowiednio do wyzwania rzuconego jego wierze przez te trudności.

Jezus poproszony przez uczniów, by zwiększył ich wiarę, powiedział im, że ta mała wiara, którą mają, choćby była jak ziarenko gorczycy, może przenosić góry, jeśli tylko zechcą jej użyć (Łk 17,6).

Dla Tymoteusza nie jest to kwestia pozyskania czegoś, czego jeszcze nie ma, ale raczej uaktywnienie czegoś, co już posiada.

Jego sytuacja nie jest tak zła jak Kościoła w Sardes, przedstawionego przez widzącego Objawienie, by „**umocnić resztę**” (Ap 3,2), czasami jednak można zaniechać działania po prostu dlatego, że nie zna się swoich możliwości.

Żywa tradycja: Późniejsze znaczenie 2 Tm 1,6 dla Kościoła

Święty Augustyn i średniowieczni teologowie rozwinęli pojęcie aktualizacji albo „przebudzenia” wcześniej otrzymanej łaski, jak to może się stać w późniejszym czasie z tymi, którzy zostali ochrzczeni. Werset ten był cytowany przez Sobór Trydencki jako poparcie sakramentalnego charakteru święceń.

Przypomina to przypadek pewnej mojej znajomej, która nie wiedziała, że samochód, który niedawno kupił jej mąż, posiadał policyjny system wyprzedzania, do czasu aż nie znalazła się w sytuacji nękania w nocy, na bocznej drodze, gdy wcisnęła pedał gazu i w kilka sekund zniknęła z zasięgu wzroku napastnika.

Ten sam grecki czasownik użyty w **abyś rozpalil** pojawia się w starożytnej greckiej wersji Rdz 45,27 do opisanego tego, jak w Jakuba „wstąpiło życie”, gdy dowiedział się, że jego syn Józef nadal żyje; i w Mch 13,7 do opisanego tego, jak duch zniechęconych ludzi „na nowo się rozpalil” dzięki poruszającej mowie Szymona.

Podstawowy obraz to węgle przykryte popiołem, które muszą zostać poruszone i rozdmuchane, by powstał płomień.

Święty Jan Chryzostom komentuje: „(...) **albowiem potrzebujesz ochoty, ażeby znowu wzniecać łaskę Boga. (...) od nas bowiem zależy tak zgaszenie jej, jak i rozniecenie (...) od czujności i uwagi się roznieca**”.

W przeciwieństwie do innych darów Ducha Świętego udzielanych bezpośrednio ochrzczonej dla budowania Kościoła (1 Kor 12,14) charyzmat przywództwa został udzielony Tymoteuszowi przez **nałożenie** (...) rąk, stąd święcenia.

W Starym Testamencie duchowy dar przywództwa jest czasem dawany bezpośrednio (Lb 11,24-30), a czasem przez namaszczenie albo nałożenie rąk (Pwt 34,9; 1 Sm 16,13).

Boże wyposażenie w te dwa środki – bezpośrednio przez Ducha albo za pośrednictwem nałożenia rąk – przynosi z jednej strony pewność, że wspólnota będzie poruszana przez Ducha, z drugiej zaś, że porządek, który jest także dziełem Ducha, będzie zachowany dzięki widzialnemu wyznaczeniu władzy.

Charyzmat ten będzie zachowywał trwałość, której mogą nie mieć inne (o udziale starszych w wyświęceniu Tymoteusza zob. 1 Tm 4,14).

[1,7] Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia.

1

Wspomniany tu duch to oczywiście Duch Święty wyraźnie nazwany w 1,14.

Ale bezpośrednie znaczenie to **charyzmat Ducha** dany dla posługiwania, obdarzenie wewnętrzną władzą dla sprawowania zewnętrznej misji, tak jak w zapowiedziach przyjścia mesjasza w Iz 11,2 albo eschatologicznego proroka w 61,1:

„Duch Pana Boga nade mną, bo mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych”.

Strach, nieśmiałość czy duch bojaźni nie znajdują miejsca w kimś obdarzonym tym duchem.

Już w Starym Testamencie „bojaźń Pana” usuwa ludzki strach: **„Duch bojących się Pana żyć będzie (...). Ten, kto boi się Pana, niczego lękać się nie będzie”** (Syr 34,13-14; zob. także Ps 27,1).

Jest tak dlatego, że duch ten ma moc.

To niemal nadmiar znaczenia, ponieważ słowo „duch” oznacza moc i może być użyte jako jej synonim (Łk 1,35; Dz 1,8; 1 Kor 2,4).

Jest to moc, którą Jezus czynił cuda (Dz 10,38), moc dana uczniom w czasie zesłania Ducha Świętego (1,8), dana także samemu Pawłowi (Rz 15,19) i objawiająca się przy zakładaniu jego nowych wspólnot (Ga 3,5; 1 Tes 1,5).

Jest to jednak także moc dana, by świadczyć (Dz 1,8), głosić z odwagą i znosić trudności; to charyzmat, który Paweł chce, by Tymoteusz w sobie wzbudził.

Jednak najbardziej charakterystycznym skutkiem działania Ducha Świętego jest **miłość** (Rz 5,5), to właśnie ta boska miłość wzbudza nadzieję i wytrwałość (5,2-5).

Władza dana posługującemu pochodzi zatem z miłości, prowadzi do miłości i jest umacniana przez miłość. Albo lepiej – to sama moc miłości.

Z jednej strony różni się ona od wrzaskliwego autorytaryzmu, który rządzi przez strach. Z drugiej strony nie jest miękka, podatna na manipulacje, chwiejną służalczością.

Dla lidera może to być moc najważniejsza.

Gdy widziałem twarz **Papieża Jana Pawła II**, gdy moja ręka dotknęła jego dłoni na audiencji w roku 1984, w mojej głowie pojawiły się słowa „delikatny granit”.

Obraz ten mógłby pasować do tego rodzaju miłości, który przedstawia tu Paweł. To przede wszystkim miłość do Chrystusa przynagła posługującego (2 Kor 5,14), miłość, jaką pasterz powinien mieć przede wszystkim do Dobrego pasterza (J 21,15-17), a następnie do swojej trzody (10,15; 2 Kor 11,11).

Ta miłość jest oczywiście odpowiedzią na miłość Chrystusa, bo **„nie my umiłowaliśmy Boga, ale (...) On nas umiłował”** (1 J 4,10), czego Paweł jest w pełni świadomy: **„[On] umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”** (Ga 2,20).

Trzeci element tej triady to **trzeźwe myślenie** (**sophronismos**).

Wokół tego pojęcia skupia się kilka greckich słów, takich jak samokontrola, roztropność, mądrość, przyzwoitość.

Paweł oczekuje, że wszyscy chrześcijanie będą panować nad swoimi namiętnościami (Ga 5,23). **Sophronismos** sugeruje ścisłą, ascetyczną kontrolę.

Czy Tymoteusz potrzebuje takiej rady? On już jest ascetą, dlatego Paweł radził mu, by pił nieco wina dla dobra swego żołądka (1 Tm 5,23).

Paweł potępia też fałszywy ascetyzm tych, którzy zabraniają małżeństwa i spożywania niektórych pokarmów (4,3). To, co ekstremalne, nie oznacza koniecznie, że jest najświętsze.

Gdy spojrzymy na całe nauczanie listów pasterskich, znajdziemy etyczną równowagę i umiarkowanie. Jedzenie jest dobre i należy je spożywać z dziękczynieniem (4,4-5).

Chrześcijanin powinien unikać nadmiaru wina (3,3.8; Tt 1,7; 2,3), ale zaleca się jego umiarkowane używanie (1 Tm 5,23). Należy się wystrzegać młodzieńczych namiętności (2 Tm 2,22), ale młode kobiety powinny wychodzić za mąż (1 Tm 5,14).

Bogactwo jest niebezpieczne i powinno się poprzestawać na niezbędnym pożywieniu i ubraniu (6,7-10). Jednak pewna ilość dóbr we wspólnocie jest uważana za rzecz normalną (6,17-19).

A zatem w 2 Tm 1,7 wydaje się, że słowo przetłumaczone jako „trzeźwe myślenie” można oddać jako „umiarkowanie” w znaczeniu równowagi, braku skłonności do przesady w żadną stronę – cnoty szczególnie wymaganej od przywódców, także od biskupów (1 Tm 3,2-4; Tt 1,8).

Pasterz musi utrzymywać ten rodzaj umiarkowania, którego oczekuje od swej trzody. Musi zachowywać umiar w swoich osądach, słuchać uważnie, ale nie pozostawać bez swojego zdania, gdy trzeba potępić grzech lub błąd.

Będąc symbolem jedności i przywódcą, powinien zachować ducha, który będzie skłaniał do pojednania i służenia prawdzie w miłości (Ef 4,15).

W Tt 2,4 czasownikowa forma **sophronizo**, pokrewna naszemu rzeczownikowi przetłumaczonemu jako „trzeźwe myślenie”, oznacza „nauczać, by kształtować innych”.

W ten sposób słowo to odnosi się do odpowiedzialności biskupa za nauczanie (1 Tm 4,11; 6,2b; 2 Tm 2,24). Dojrzały i sam uformowany będzie mógł nauczać i formować innych.

Gdy patrzymy na triadę „**moc, miłość, trzeźwe myślenie**” jako całość, to znaczące, że najważniejsze, miłość, znajduje się w centrum. To jest jak kadłub samolotu, który porusza się na dwóch równoważących się skrzydłach.

Dar Ducha to dar mocy, ale to także duch porządku, i jest tak, ponieważ to duch miłości.

Zywa tradycja: Wstyd i moc krzyża

Święty Jan Chryzostom naucza: „Wprawdzie te rzeczy same przez się, jak śmierć i więzienie i kajdany, są godne wstydu i hańby, lecz jeśli kto doda ich powód i dobrze widzi tajemnice, znajdzie, że wszystkie przynoszą wielką chlubę, wielki zaszczyt. Ponieważ owa śmierć ocaliła ginący świat, owa śmierć połączyła z ziemią niebo, owa śmierć obaliła tyranię diabła, a ludzi uczyniła aniołami i synami Boga; owa śmierć zaprowadziła naszą naturę na tron królewski (...)”.

[1,8] Nie wstydz się zatem świadectwa pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą!

W świecie żydowskim i pogańskim czasów Pawła¹ honor był ważną wartością, dlatego nie jest zaskoczeniem, że kategorie honoru i wstydu wchodzą w zakres rozważań apostoła.

Paweł nie wstydzi się Ewangelii (Rz 1,16) i ufa, że dochowując wierności swojej misji, nie dozna wstydu (2 Kor 10,8; Flp 1,20).

Tak więc Tymoteusz, wzbudzając łaskę swojego urzędu, nie powinien wstydz się ani świadectwa Pana naszego, ani uwięzienia Pawła.

„Świadectwo Pana naszego” to zwięzłe wyrażenie, mającej najpewniej zawierać świadectwo, które Jezus złożył przed Piłatem i na krzyżu, a także głoszenie tego faktu przez Tymoteusza oraz jego życie i przywództwo, które mogą pociągnąć za sobą uwięzienie i męczeństwo.

Głoszenie krzyża poganom i Żydom to głoszenie słabości i głupstwa Boga w obliczu ludzi, którzy wielce cenią sobie oznaki władzy i mądrość wymowy (1 Kor 1,18-25).

Wierzyć w krzyż i głosić krzyż oznacza brać udział w jego wstydzie – i w jego mocy!

Przed Tymoteuszem stoi jednak bardziej bezpośrednie wyzwanie, nie powinien się wstydz, że jego bohater i mentor, Paweł, został aresztowany i traktowany jak przestępca (2 Tm 2,9).

¹ Wiele ostatnich studiów socjologicznych na temat starożytnego świata śródziemnomorskiego akcentuje honor i wstyd jako ważne kategorie dla rozumienia Nowego Testamentu.

Nie chodzi tylko o prześladowania ze strony niektórych członków wspólnoty. Rzecz stała się sprawą cesarstwa, a to może oznaczać śmiertelne niebezpieczeństwo dla każdego związanego z apostołem. Z tego powodu wycofali się niektórzy z Pawła uczniów.

Odnova w Duchu Świętym powstrzyma Tymoteusza przed zrobieniem tego samego, a nawet przed tłumieniem jego głoszenia Ewangelii.

Paweł mówi dosłownie: „Nie wstydz się świadectwa naszego Pana ani mnie, jego więźnia”.

Bo Paweł nie jest więźniem Nerona; jest **więźniem** Chrystusa!

Tym jednym uderzeniem Paweł zapewnia, że jego wędrówka do lochów to droga do jego Mistrza do doprowadzenia go do głębszej komunii i zjednoczenia z Nim (Flp 3,10).

Pojęcie komunii jest przedłużone tutaj w utworzonym przez Pawła słowie „współcierpieć”.

Greckie słowo **kakopatheo** oznacza „cierpieć zło”, do którego Paweł dodaje przedrostek współ - , tak jak to czyni gdzie indziej z czasownikami greckimi (Rz 8,17; Flp 1,27), powstaje zatem znaczenie: „cierpieć zło razem z”. które przetłumaczone zostało w BT jako **weź udział w trudach i przeciwnościach**.

W ten sposób Paweł kładzie nacisk na komunię, do której zaprasza Tymoteusza, by wziął w niej udział razem z Pawłem i Chrystusem **dla Ewangelii**.

Cierpienie było udziałem Pawła, gdy został powołany przez Jezusa, by był jego sługą (Dz 9,16) i obecnie powołanie to osiągnęło punkt kulminacyjny.

Jeśli Paweł dopełnia teraz w swoim ciele braki udręk Chrystusa cierpiącego za Kościół (Kol 1,24), to Tymoteusz może mieć swój udział w tej łasce.

Autor Listu do Hebrajczyków dosłownie mówi: „**Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście sami byli uwięzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami jesteście w ciele**” (Hbr 13,3).

Ten werset jest dziś wielkim wyzwaniem dla każdego chrześcijanina, by zjednoczyć się z cierpiącym i prześladowanym Kościołem, który w wieku XX miał więcej męczenników niż we wszystkich poprzednich stuleciach i nie przestaje cierpieć w wielu krajach Afryki i Azji.

Tak jak w przypadku Tymoteusza oznacza to bycie w komunii z „uwięzionymi” i znoszenie także wszelkich cierpień, które może przynieść świadectwo Ewangelii we własnym otoczeniu.

Aby tak czynić, nie jest się skazanym na własne ograniczone siły.

Źródłem mocy chrześcijan jest sam Bóg: **mocą Bożą**.

Jeśli ktoś musi użyć charyzmatu posługi, „**niech to czyni z mocą, której Bóg udziela**” (1 P 4,11), moc ta jest tym bardziej potrzebna, gdy ktoś jest powołany, by wziąć na siebie wstyd i ciężar krzyża (Hbr 12,2).

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (2 Tm 1,6-8)

Gdy otrzymujemy nową kartę kredytową, pierwsza rzecz, jaką musimy zrobić, to aktywować ją, dzwoniąc pod podany numer.

Otrzymanie Ducha Świętego w sakramencie chrztu i bierzmowania także wymaga aktywowania z naszej strony, to jak „wzbudzenie płomienia”, do którego Paweł wzywa Tymoteusza, by to uczynił dzięki łasce święceń.

My czynimy to dzięki modlitwie, rekolekcjom, odnowie w Duchu Świętym i na wiele innych sposobów, które „**ćwiczą nas w pobożności**” (zob. 1 Tm 4,6-10).

"Drugi List do Tymoteusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

George T, Montague SM. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2023

Wiem, komu zawierzyłem (2 Tm 1,9-12)

ST: Ps 31,6

NT: Rz 1,16; 6,9; 1 Kor 15,54-56; 2 Kor 11,23-29; 1 Tm 2,7; Hbr 2,14-15

KKK: przeznaczenie, 600, 2012; Jezus zwalcza śmierć, 1019; zło i cierpienie, 309-314

Lekcjonarz: 1,8b-10: druga niedziela Wielkiego Postu (A)

[1,9] On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam została dana w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami.

Gdzie szukać boskiej mocy? W 2 Tm 1,9 Paweł znajduje ją w tym, co dokonało się w Chrystusie.

Ten werset i dwa następne mają rytmiczne, hymniczne cechy, do tego stopnia, że wielu badaczy uważa, iż Paweł zapożyczył znany liturgiczny hymn używany być może przy chrzcie albo święceniach.

W każdym razie fragment ten doskonale pasuje do rozwoju myśli Pawła na tym etapie listu.

„Zbawiciel” to tytuł odnoszący się w listach pasterskich sześć razy do Boga i cztery razy do Chrystusa. Tutaj przywołany jest konkretny akt zbawczy Boga – **On nas wybawił** – oczywiście zesłanie Syna, którego śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie przyniosło ludzkości zbawienie.

Jednakże ścisły związek wezwania ze zbawieniem sugeruje, że dla odbiorców te dwa są w rzeczywistości jednym: Bóg zbawia nas, wzywając do przyjęcia Ewangelii (Ga 1,6) chrztu (Tt 3,5), by zjednoczyć się z Synem (1 Kor 1,9), wejść do królestwa i mieć udział w życiu wiecznym (1 Tes 2,12; 1 Tm 6,12).

Niepotrzebnym powtórzeniem wydaje się, tak jak jest to w grece, że wezwał świętym powołaniem.

Podobnie jest w Rz 1,7 (także 1 Kor 1,2), gdzie Paweł zwraca się do swoich czytelników, „**do wszystkich przez Boga umiłowanych, powołanych świętych**”, co może także oznaczać „świętych, ponieważ powołanych”.

A zatem zamysł może być taki, że powołanie jest święte, ponieważ pochodzi od Boga albo że powołanie wzywa nas do świętego życia.

Być może jednak wyrażenie to (**klesei hagia**) oznacza odwołanie się do „świętego zgromadzenia” (**klete hagia**), pojęcia odnoszącego się do ludu wezwanego do wyjścia z Egiptu, by stać się zgromadzeniem Bożym na pustyni (Wj 12,16; Kpł 23,2).

Być może wszystkie te znaczenia krążyły w umyśle autora. W każdym razie cokolwiek jest święte, jest takim, ponieważ pochodzi od Boga.

Paweł, którego starcie z braćmi Żydami o „uczynki” i „łaskę” było długie i zaciekle, nie mógł przepuścić okazji, by powtórzyć, że to nie nasze czyny przynoszą nam zbawienie, ponieważ to **Bóg zamierzył od samego początku obdarzyć nas łaską swojego miłosierdzia w Chrystusie Jezusie**.

Drugi List do Tymoteusza 1,9-10 brzmi bardzo podobnie do Ef 1,1-10.

Powołanie nas i wybranie nie było wahaniem się Boga. On zawsze miał to w swoim sercu. Ta łaska (...) **nam dana została w Chrystusie Jezusie**, ponieważ tylko w zjednoczeniu z Nim możemy ją otrzymać, tylko Jednorodzony był „**pelen łaski (...). Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce**” (J 1,14-16).

[1,10] Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który zniweczył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię.

Bóg objawił nam tajemnice swojego serca przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa.

Rola „zbawiciela”, odniesiona w poprzednim wersecie do Boga, teraz dotyczy Chrystusa. Paweł często łączy działanie Boga z działaniem Chrystusa.

Choć samo to nie dowodzi równości Chrystusa i Boga (postacie ludzkie były w Starym Testamencie nazywane zbawicielami; Sdz 3,9.15; Ne 9,27), to dobrze współbrzmi z innymi wyraźnie trynitarnymi tekstami.

Paweł wybór słów: **ukazać, pojawić się, rzucić światło**, kontrastuje z planem „przed wiecznymi czasami”, który Bóg przez wieki trzymał w tajemnicy.

Zamiast użyć bardziej tradycyjnej frazy, jak „Bóg posłał swojego Syna”, Paweł podkreśla, że to, co było ukryte od wieków, teraz zostało objawione.

Gdzie indziej Paweł nazywa Boży plan „**tajemnicą**” (1 Kor 2,7; 15,51; Ef 1,9; 3,9 itd.).

Nie tak jak ukryte rytuały religii tajemnych, tajemnica, która kiedyś była ukryta w umyśle Boga, teraz jest objawiona i pozostaje w trakcie docierania do całego świata, jak poranne słońce, które dotyka wierzchołka góry, by w końcu dotrzeć do najgłębszej doliny.

Paweł używa słowa **epiphanea** („epifania”) dla tego pojawienia się, biorąc w ten sposób pojęcie wcześniej odnoszące się do chwalebnego objawienia się Chrystusa w końcu czasów („objawienie” w 2 Tes 2,8; 1 Tm 6,14) odnosząc je do wcielenia albo do całego życia Chrystusa, jego śmierci i zmartwychwstania.

To „zrealizowana eschatologia”, to znaczy przeniesienie oczekiwań końca czasów do współczesności.

Greckie słowo **epiphaneia** było często używane w odniesieniu do widzialnego pojawienia się ukrytych boskich tajemnic.

To właśnie w Efezie rada miasta w roku 48 p.n.e. okrzyknęła Juliusza Cezara „boskim objawieniem (...) powszechnym **zbawicielem** ludzkiego życia”.

Chrześcijanie w Efezie byliby zatem zaznajomieni z tym językiem, gdyby był on odnoszony do Chrystusa. Było to śmiałe posunięcie, by odnieść te imperialne tytuły dla Chrystusa, ponieważ rzymianie mogli je potraktować poważnie jako zagrożenie dla ich cesarza.

Skutki tego objawienia się naszego Zbawiciela Chrystusa Jezusa w czasie są dwojakie.

Jako negacja jest to odarcie śmierci z jej mocy: On zniweczył śmierć.

Można nadać temu greckie niemu słowu mocne znaczenie „zgladzić” i „wniwecz obrócić” (2 Tes 2,8), ale źródłowe znaczenie tego słowa zawiera pewien odcień: „uczynić niezdolnym do działania”.

Jak niezdolny do działania czołg, śmierć wciąż istnieje, ale nie ma żadnej mocy, dzięki zwycięstwu Chrystusa. Jest na stałe nieczynna.

To ważny odcień znaczeniowy, bo chrześcijanie nie żyją w iluzji, że śmierć fizyczna nie istnieje. To jest rzeczywistość.

Jednakże dzięki Jezusowi nie stanowi już zagrożenia, tak jak to było wcześniej.

Ponieważ śmierć nie ma już władzy nad Jezusem (Rz 6,9), gdy chrześcijanie umierają „**z Nim**” (2 Tm 2,11) albo „**dla Pana**”, doświadczają śmierci w radykalnie inny sposób, niż doświadczaliby jej jako niewierzący.

Nie są już dłużej niewolnikami porażającego lęku, który niesie ze sobą pewność śmierci.

Paweł nawet personifikuje śmierć w tym fragmencie, sugerując, że Chrystus zetknął się osobiście z wrogiem, diabłem (którego dziełem jest śmierć: J 8,44).

Jak mówi o tym List do Hebrajczyków przyszedł, „**aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli**” (Hbr 2,14-15).

Pozytywny skutek posługi Jezusa to dawanie życia. Paweł opisuje to jako objawienie: **na życie i nieśmiertelność rzucił światło.**

Widzi zmartwychwstałego Chrystusa, światłość świata (J 8,12), rzucającego światło zmartwychwstania na wskroś ciemności, która nie może go zatrzymać (1,5), i pokazującego, że Bóg przeznaczył rodzaj ludzki nie tylko do nieśmiertelności, ale także do niezniszczalności zmartwychwstałego ciała (1 Kor 15,42-54).

„**[Jezus Chrystus] przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebnego ciała**” (Flp 3,21).

„Życie i nieśmiertelność” można przetłumaczyć jako „niezniszczalne życie”.

To oświecenie nie jest oświeceniem w sensie czysto intelektualnym czy duchowym, a na pewno nie w sensie buddyjskim czy New Age, gdzie jest bezosobowe i całkowicie subiektywne.

To raczej dar niezniszczalnego duchowego i cielesnego życia, zmartwychwstanie, którego potwierdzeniem jest Ewangelia.

Wiara i nadzieja Pawła pozwala mu doświadczać tego światła, nawet jeśli przebywa on w ciemnościach rzymskiego więzienia.

To **światło przychodzi do ludzkości przez Ewangelię, przez głoszenie Dobrej Nowiny**; Paweł widzi, że ono trwa mimo jego uwięzienia (2 Tm 2,9).

[1,11] Jej głosicielem, apostołem i nauczycielem ja zostałem ustanowiony.

I to prowadzi nas z powrotem do Pawła.

Do rozprzestrzeniania światła, do głoszenia Tej Ewangelii Paweł został wybrany wyznaczony przez Chrystusa, by był **głosicielem, apostołem i nauczycielem**.

Słowo „głosiciel” to **keryx**, znaczące pierwotnie „posłaniec” (omówienie w 1 Tm 2,7).

Ewangelia to żywy przekaz, nie może być głoszona, jeśli ktoś – apostoł – nie jest do tego posłany (Rz 10,14-15).

Jednakże wymaga ona więcej niż tylko początkowego głoszenia, po nim musi nastąpić nauczanie, aby umocnić i poprowadzić nowe życie, które się rozpoczęło.

Paweł jest zdolny do wypełnienia wszystkich trzech zadań i wyznaczony do nich. Jego listy zawierają pisemne przykłady jego głoszenia, jego wskazań jako apostoła i jego nauczania.

[1,11] Z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie, ale za ujmę sobie tego nie poczytuję, bo wiem, komu zawierzyłem, i jestem pewien, że mocen [On] jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia.

Z tej właśnie przyczyny, co jest wyrażeniem takim samym jak użyte w 2 Tm 1,6, **znoszę i to obecne cierpienie**.

Paweł rozumie przez to, że nie ma innego powodu jego cierpień niż oddanie się Chrystusowi i jego posłannictwu.

Jego przykład powinien być zachętą dla Tymoteusza, którego podobnie nakłania, by chętnie znosił przeciwności ze względu na Ewangelię (1,8).

Fraza „obecne cierpienie” odnosi się do wszystkich cierpień Pawła w czasie jego posługiwania, ale szczególnie tych, które znosi obecnie w więzieniu.

Uwięzienie przynosi zazwyczaj wstyd każdemu, czy to winnemu, czy niewinnemu, ale nie Pawłowi: **za ujmę sobie tego nie poczytuję**.

Ma powód do chlubienia się z powodu więzów, podczas gdy inni nie: zna tego, dla kogo je znosi, **to jest ten, komu zawierzyłem**.

„Zawierzyłem” jest użyte w grece w czasie perfectum, wskazując na stały i nieprzerwany stan od pierwszego aktu wiary.

Przedmiotem jego wiary nie jest tu wyznanie, ale osoba – pominięcie jej imienia wywiera mocny retoryczny skutek u czytelnika, który także zna tego, w którego uwierzył. „Uwierzyć” ma tu znaczenie zaufania i bezpieczeństwa tak samo jak zobowiązania.

Jakiego konkretnego wyniku spodziewa się Paweł? Tego, że **mocen [On] jest ustrzec mój depozyt**.

„Depozyt” odnosi się do powierzonej rzeczy, czegoś danego w zaufaniu.

Niektórzy komentatorzy, starożytni i współcześni, uważają, że tym depozytem jest to życie, którym Bóg obdarzył Pawła, tak samo jak życie wieczne, którego spodziewa się w przyszłości, depozyt, który Paweł odda i zawierzy Panu, tak jak Jezus, który na krzyżu mówi: „**W twoje ręce powierzam ducha mego**” (Łk 23,46), sytuując Psalm 31,6, używany po dziś dzień jako żydowska modlitwa Adon Olam i jako wieczorna modlitwa liturgii w Kościele.

Wiele z kontekstu wskazuje na takie rozumienie.

Jednakże gdzie indziej w listach pasterskich słowo **paratheke** (w BT: „depozyt”) oznacza objawienie, które Chrystus powierzył Pawłowi i takie jest znaczenie tego słowa, w którym używa go dwa wersety później (2 Tym 1,14).

Lepsze zrozumienie jest zatem takie, że Paweł tak umiłował Chrystusa odpowiedzialność, którą mu powierzył, by głosił Dobrą Nowinę, że w obliczu śmierci nie myśli o swym losie, ale raczej o losie powierzonego mu „depozytu”, to znaczy przekazu Ewangelii albo wiernych chrześcijan, których zrodził.

Na granicy oddania tego, co zostało mu powierzone, Paweł jest pewien, że Chrystus zapewni środki, by trwało ono aż do owego dnia, to znaczy aż do swojego przyjścia.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (2 Tm 1,9-12)

Chrystus zgładził śmierć albo odebrał jej moc.

Nie każda śmierć chrześcijanina jest pełna pokoju, szczególnie gdy nastąpi nagle albo jako rezultat przemocy.

Ale jakże bardzo często chrześcijanie, którzy żyją swoją wiarą, okazują niezwykle spokój, gdy oddają swego ducha Panu.

Pamiętam Margaret, pobożną i udzielającą się społecznie przyjaciółkę, z którą modliłem się w jej ostatnich chwilach. Na jej ustach gościł anielski uśmiech, tak jakby już wdziała Boga.

„Wiem, komu zawierzyłem”.

Kiedyś podczas wędrówki z nowicjuszami po stromym pogórzu Himalajów w Nepalu zaufałem śliskiej skale, gdy próbowałem przejść przez wodospad. To był zdradliwy kamień i zacząłem lecieć głową w dół wodospadu w kierunku nieznanego, ale zapewne śmiertelnego przeznaczenia. Jednak jeden z moich nowicjuszy szybko postawił swoją stopę w wodzie i znalazł solidną i niezawodną skałę, która pozwoliła mu wyciągnąć rękę i mnie złapać. Doświadczyłem jednego i drugiego.

Paweł jest w pełni przekonany o niezawodności tego, na którym polegał od czasu spotkania z Nim na drodze do Damaszku.